Nr. 2. Luty 1900 r. Rok VIII.



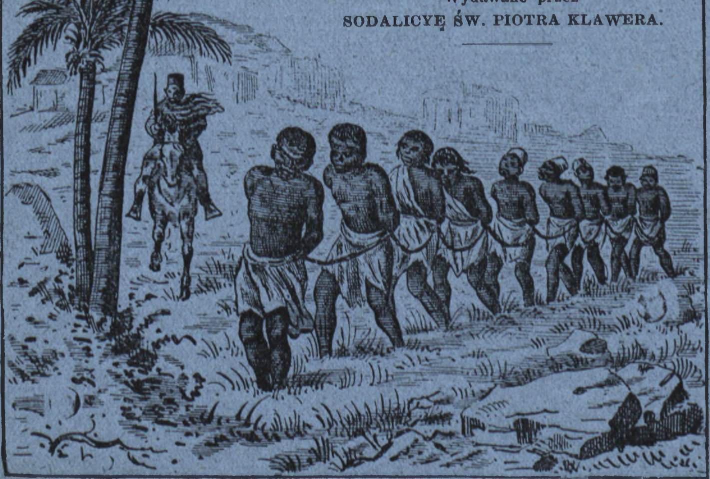
Św. Piotrze Klawerze
apost. niewolników murzyńskich,
módl się za nimi!

ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane przez
SODALICYĘ ŚW. PIOTRA KLAWERA.



Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi z pocztą 1 kor. 24 hal., w Niemczech 1 m. 20 feng., w Rosyi 1 rubla.

W Warszawie prenumerować można: P. A. Rokicki, Kościół Pokarmelicki, Kiosk ze świętościami, Krak. Przedm. i w Księg. Sadowskiego, Marszałkowska 115.

Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Na Austryą Główny skład w Księg. Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.
Na Rossyą: Warszawa, Księgarnia M. Machwitza, dawniej M. Orgelbranda.

Nadesłane datki (do 10 stycznia 1900).

Na Misye Afrykańskie: Ks. Pietrzakiewicz 1 rsb. = 1 złr. 27 ct.; p. M. Łukaszewiczowa od N. N. na 3 Msze św. ad inten. 3 rsb. = 3 złr. 81 ct. i na 2 Msze św. za dusze zmarłych 2 rsb. = 2 złr. 54 ct.; Ks. Motuz przez p. Angrabajtysa na 17 Mszy św. pro def. i 7 Mszy św. ad in. 24 rsb. = 30 złr. 48 ct.; p. Wanda Kijakowska 1 rsb. = 1 złr. 27 ct.; Ks. Albert Czarnecki z Krakowa 1 złr.; Ks. Jędrzej Mucha z Okulic 76 ct.; Ks. Norbert Szukanowski 1 złr.; przez p. Aleksandrowicz z Mińska od p. E. Cierpickiej na 1 Mszę św. za zmarłą rodzinę 1 rsb. = 1 złr. 27 ct.; przez p. A. Aleksandrowiczową Marcyanna i Piotr Szabłowscy 4 rsb.; Michalina Stankiewicz 1 rsb.; Emilia Cierpiecka 1 rsb.; Marya Miłaszewska 1 rsb.; Elżbieta Sojko 1 rsb.; Karolina Gąsiewska 1 rsb.; Malwina Pacewicz 90 kop.; Magdalena Pondkiewicz 30 k.; Meder Zieńkiewicz 50 k.; Anna Miniewicz 55 k.; Karolina Morozowicz 50 kop.; na 1 Mszę św. za duszę ś. p. Karoliny 50 kop.; Emilia Chmielewska 50 kop.; Kamila Czerepowicz 50 kop.; Karolina Bobrowicz na 1 Mszę św. za duszę ś. p. Karoliny 50 kop.; Filipina Juchnowicz 40 kop.; Rozalia Borowik 50 kop.; Adela 35 kop.; Karolina Kolesińska 50 kop.; Antoni Demidowicz 50 kop.; Marcin Markiewicz 25 kop.; Anna Szpakowska 50 kop.; Julia Jabłońska 20 kop.; Wincenta Daszkiewiczowa 20 kop.; Antonina i Anna 40 kop.; Sabina i Zenon 40 kop.; Karolina 20 kop.; N. N. 20 kop.; Barbara 20 kop.; N. 35 kop. — razem 21 rsb. = 26 złr. 67 ct.; Siostra Scholastyka z Przemyśla na 1 Mszę św. ad inten. 5 złr.; p. A. Litwinowska na 3 Msze św. ad inten. 2 rsb. = 2 złr. 54 ct.; przez p. Rokickiego z Warszawy od p. Miatkowskiej na 9 Mszy św. za duszę ś. p. Antoniego, Stanisława i Tomasza 9 rsb. = 11 złr. 43 ct.; na 1 Mszę św. ad inten. do M. B. Nieust. Pomocy 1 rsb. = 1 złr. 27 ct.; ze Zgierza 50 kop. = 64 ct.; *za duszę ś. p. Leokadyi na 30 Mszy Gregoryańskich 15 rsb. = 19 złr. 5 ct.;* od Benigny na 4 Msze św. za duszę ś. p. Brygidy i Władysława 3 rsb. = 3 złr. 81 ct.; na 1 Mszę św. za duszę ś. p. Pelagii, Hipolita, Michała i Franciszka 1 rsb. = 1 złr. 27 ct.; ze składek na 1 Mszę św. 1 rsb. = 1 złr. 27 ct.; na 1 Mszę św. za dusze zmarłych 1 rsb. = 1 złr. 27 ct.; S. Starczewski 2 rsb. = 2 złr. 54 ct.; od p. Kuczyńskiej 50 kop. = 64 ct. i na 1 Mszę św. za duszę ś. p. rodziców 50 kop. = 64 ct., na 3 Msze św. za duszę ś. p. Balbiny 2 rsb. 40 kop. = 3 złr. 14 ct.; od p. Lewandowskiej na 1 Mszę św. za dusze potrzebujące ratunku 1 rsb. = 1 złr. 27 ct.; od p. Józefy Weber 9 rsb. = 11 złr. 43 ct.; na 1 Mszę św. za dusze zmarłych 1 rsb. = 1 złr. 27 ct.; na 1 Mszę św. ad inten. 1 rsb. = 1 złr. 27 ct.; przez p. Ziobową z Bytomia na 4 Msze św. za duszę ś. p. Aleksandra 4 mk. = 2 złr. 32 ct. i 6 mk. = 3 złr. 48 ct.; od N. N. na 1 Mszę św. za duszę ś. p. Józefy 1 złr. — razem 147 złr. 89 ct.

Na wykup i ochrzczenie niewolników: przez p. Rozalią Reinbold z Mewe, A. Filipska 1 mk. = 59 ct. i M. Grucza 1 mk. 20 fen. = 71 ct.; przez Józefa Pawłowskiego z Mysłowic 1 mk. = 59 ct.; przez p. A. Aleksandrowiczową z Mińska od p. Emili Cierpickiej na ochrzczenie murzynka i nadanie imię Józef 5 rsb. = 6 złr. 35 ct.; p. Walerya Cierpicka 1 rsb. = 1 złr. 27 ct.; p. Antonina Dzieżkowska 1 rsb. = 1 złr. 27 ct.; przez p. Rokickiego od p. Lewandowskiej 2 rsb. = 2 złr. 54 ct. — razem 13 złr. 32 ct.

Dla dotkniętych głodem w Afryce: przez p. A. Aleksandrowiczową od różnych osób 4 rsb. = 5 złr. 8 ct.; ubogie dziewczynki z ochrony z Petersburga 5 rsb. = 6 złr. 35 ct. — razem 11 złr. 43 ct.

Na chleb św. Antoniego: p. M. Łukaszewiczowa 1 rsb. = 1 złr. 27 ct.; p. Marya Snadzka 2 rsb. = 2 złr. 54 ct.; przez p. Aleksandrowicz, Stefanja Andryjanów i Sabina Rodziewicz 2 rsb. = 2 złr. 54 ct. — razem 6 złr. 35 ct.

Na Sodalicyą Św. Piotra Klawera: Ks. kanonik Ludwik Piotrowicz 5 rsb. = 6 złr. 35 ct.

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa“ **185 złr. 34 ct.** czyli **270 koron 68 hal.**

ECHO Z AFRYKI.

Luty 1900. Rok VIII. Nr 2.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII
raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwa apostolskiego *(E Secretaria Status die 16 martii 1891).*

Prenumerata całoroczna wynosi:

w całej Austryi bez poczty	1 korona
» » z pocztą	1 k. 24 h.
w Niemczech	1 m. 20 fg.
w Rosyi	1 rsr.
w innych państwach związku poczt.	2 fr.

Redakcya i Ekspedycya Kraków, Starowiślna 3.
Prenumerować można: w **Ekspedycyi „Echa"** w **Krakowie**, w urzędach pocztowych, w księgarniach i w naszych agenturach.
Pojedyńcze numera po 10 hal. = 10 fg.

Biali Ojcowie Lavigerie'a.

Czarownik nawrócony.

Odkąd missyonarze katoliccy osiedlili się w Karemie, wieś ta stała się urodzajną wpośród niezmierzonej pustyni. Podróżni katoliccy witają radośnie Krzyż św. w tym pogańskim kraju, oddają mu cześć należną, cieszą się spotkaniem chrześcijan katolików nad brzegami pięknej Tanganiki i z pełnem uczuciem zachwytu uznają cudowne działanie Matki Kościoła świętego, który zwraca zbłąkane dzieci swemu Boskiemu Oblubieńcowi, oraz błogosławią naukę Chrystusową, przeistaczającą tak szybko te dzikie kraje. Ufamy więc, że z obecnego posiewu wiary świętej, wyrośnie z czasem drzewo, pod cieniem którego spoczną niebiańskie ptaszęta. Wiara bowiem nasza jest tryumfującą, porywa serca swą świętością; nie ma ziemi na którejby się nie przyjęła. W Karemie szerzy się we wszystkich plemionach i nagradza wiernych licznemi dobrodziejstwami.

W dzień Bożego Narodzenia ochrzciliśmy 30 dorosłych pogan, a w czasie uroczystej Mszy św. 600 chrześcijan przystąpiło do Stołu Pańskiego, było to piękne i radosne święto dla serca misyonarzy. Ale jak mówi przysłowie: „Tryumf bez niebezpieczeństwa nie przynosi chwały“, tak też i wiara nasza ma swych nieprzyjaciół, którzy zadawanemi nam ciosami chcieliby nas za gładzić, przyznając sobie wieniec zwycięztwa. Wszystko tu naokoło nas, jest pogańskie, nietylko ludzie ale ziemia, powietrze i szatan wszechwładnie od wieków panujący, zatruł, jeżeli można powiedzieć, wszystkie dusze, trucizną bałwochwalstwa, uwidocznionego w każdej okoliczności codziennego życia. I tak: chory radzi się czarownika i ściśle wypełnia jego śmieszne zlecenia, gdy śmierć lub nieszczęście dotknie jaką rodzinę, czarownik odnajduje sprawcę tego wypadku we wnętrznościach kury, a biedny ten lud owładnięty przesądami, żyje w nędzy bez nadziei pociechy i wiary, nie czując tej jedynej potrzeby, któraby mu otwarła drogę do szczęścia i umiłowania prawdy. Gdy jednak ci nieszczęśliwi nie są pozbawieni niekiedy wielkich zdolności, rozumieją oni, że po tem nędznem życiu czeka ich śmierć wieczna. Obowiązkiem przeto naszym jest zdjąć z ich oczów zasłonę tamującą ich zbawienie. Misyonarz bowiem zwiedzający rozliczne kraje i plemiona, wie dobrze, jak ci ludzie są zanurzeni w przesądach i zabobonach, a przejęty smutkiem na myśl, że tyle jeszcze dusz jęczy w więzach szatana, z modlitwą na ustach i wiarą w sercu, niesie światło wiary świętej coraz dalej, a dalej! Na jakie przygody jesteśmy narażeni w tych wycieczkach ze strony czarowników, niech posłuży następujące opowiadanie.

Niedawno jeden z naszych katechistów, udał się do odległej od nas osady dla głoszenia tamże nauki wiary świętej Otoczony tłumem krajowców, słuchających pilnie jego nauki, miał pociechę nawrócić wielu, czem wzbudził gniew miejscowego czarownika. Było to w porze deszczowej; ludzie z różnych stron spieszyli w pole dla siewu kukurydzy, sorgho, i cieszyli się pomyślnemi i obfitemi w przyszłości zbiorami. Jeden tylko czarownik rozdrażniony przeniewierzeniem ludu swego, nic nie posiał, a w skrytości serca swego zaklinał *mzima* jako pana swego, aby pomścił jego zniewagi, do ludu zaś przechodzącego około swej chaty, mówił z goryczą: „Daremnie trudzicie się, ja wam przepowiadam w imieniu *mzima wielkiego ducha*, że z waszego posiewu nie będziecie nic zbierać.“

— Tak mówisz, bo nie znasz nauki białych, którzy wiedzą, że *mzima* nie ma żadnej władzy, że jedynie dobry Bóg rządzi wszystkiem. Oni też i ich lud obsiali pola, ciebie więc tylko dotknie twa przepowiednia.

Odpowiedź ta była dla czarownika buntem wymierzonym nietylko przeciw władzy jego, ale co więcej, przeciw wielkiemu duchowi. To mu już było zanadto i rzekł: „Ja się rozmówię z katechistą Karemy, którego biali oślepili, przedstawię mu, jak wielkie nieszczęście sprowadza na swych ziomków swem odstępstwem.“ A gdy w kilka dni potem spotkał Jakóba katechistę i powtórzył mu swe przepowiednie, Jakób zapytał go, zkądby o tem wiedział, czarownik odrzekł: „Mzima jest zagniewany, powstrzyma deszcz i wszystko zginie przez posuchę.“ — Jakób odparł: „Dotąd jednak

ten wielki duch niczem nie udowodnił swej wszechmocy, w Marungu i tu u Wabendesów pola są wspaniałe, wszystko mówi, że Niebo nam błogosławi." — „Ja zaś mówię, że moja przepowiednia się ziści, dlatego będę zabijał codzień dwie kury pod drzewem mzima, jednę rano, drugą wieczór, myślę, że wielki duch przyjmie tę ofiarę, gdy idzie o rzecz tak ważną."

Wkrótce też drzewo *mzima* utonęło w kopcu pierza, do którego zbliżyć się nie było można dla nieznośnego powietrza.

Po upływie kilku tygodni, Jakób znów ujrzał czarownika około domu swego w czasie ulewnego deszczu, ofiarował mu uprzejmie schronienie w swojej izdebce. Czarownik obejrzawszy się, zapytał: „Gdzież ja jestem? Widzę tu same znamiona chrześcijańskie, nie mogę tu pozostać." — „Nie lękaj się, siadaj, deszcz prędko nie ustanie, rzekł katechista, widząc jego zakłopotanie. Zdaje się, mówił dalej Jakób, że ja miałem racyę, deszczu nie brakuje nam wcale." — „Zapewne, odpowiedział czarownik, lecz *mzima* tak posuchą, jak wylewem wód może zniszczyć zbiory, i kto wie, czy nie obrał tego ostatniego środka dla dopięcia swoich celów. Rzeka Tume już wezbrała i łatwo może pochłonąć całe przestrzenie Karemy, wtedy sprawdzi się przepowiednia moja." — „Wszystko to być może, odrzekł Jakób, lecz my chrześcijanie błagamy Boga prawdziwego, aby oddalił od nas nieszczęście głodem grożące."

Dnie zapowiadające piękne urodzaje, mijały. Stary czarownik podwajał swe bałwochwalcze usiłowania, mąką wysypywał drogę prowadzącą do drzewa *mzimu*, a gdy mu doniesiono, że trzy partye szarańczy ukazały się w okolicy, zadrżał z radości, mówiąc, że *mzimu* dla odniesienia świetniejszego zwycięztwa, obrał ten środek zniszczenia zbiorów chrześcijańskich. Jutro okażą się skutki tego nieszczęścia. Z pod stóp drzewa osadzonego na wzgórzu, będę widział gromadę tych latawców zesłanych przez *mzimu* dla zniszczenia zbiorów chrześcijańskich, Karemy.

Czarownik wyczekiwał tydzień cały daremnie pojawienia się szarańczy, wkońcu nie wiedząc co myśleć o wspaniałych zbiorach nawróconych krajowców, musiał przyznać, że przepowiednią swoją, sobie tylko smutną dolę przepowiedział. Nie zasiał pola swego, a więc mimo urodzaju niezwykłego, on sam nie miał co zbierać, wyznawcy *mzimu* nie wsparli go, chrześcijanie to uczynili.

Po tej nauczce czarownik przyznał Bogu prawdziwemu równą władzę, jak *mzimie*, powoli zdawał się pojmować, że Bóg prawdziwy jest jeden tylko i Nim jest Bóg chrześcijan, a więc wielki duch jest niczem.

„Dobrze mówisz, odparł Jakób, jest fałszem i obałamuceniem." — „O nie! czarownik twierdził, że ma dowody wszechmożności *mzimu*, bo on go wspierał, uczył zwyciężać nieprzyjaciół, a więc jemu winien jest swą wielkość i poważanie." — Czy jesteś pewny, że to wszystko pochodzi od *mzimu?*" — „O tak, przysięgam na drzewo, które się wznosi na szczycie tej góry." — „Ja zaś nic sobie nie robię z tego drzewa, odrzekł Jakób, każe go ściąć, by zrobić z niego dom modlitwy w tej osadzie." — „O dziecko, umarłbyś natychmiast!" — „Nie lękaj się tego."

W dwa tygodnie później ten olbrzym padł pod siekierą i powstał z niego dom Boży, z którego wznoszą się do Niebios modły za nawróconych murzynów, a może nawet za ich wstawieniem, stary czarownik został pokornem dzieckiem Boga prawdziwego.

Ojcowie od Świętego Ducha.

Nasi protegowani w Landanie.

Landana jest jedną z głównych stacyj Ojców Ducha Świętego i Najśw. Serca Maryi w Kongo portugalskiem. Tu misyonarze założyli od lat kilku seminaryum większe i mniejsze, dla tubylców kształcących się na księży miejscowych, zostających pod ich dyrekcyą.

Ojciec Dyrektor udzielił nam wiadomości o niektórych i takowe zapewne zajmą Czytelników naszych.

Landana, 11 Lipca 1899 r.

Seminaryum dla tutejszych krajowców założone i hojnością Pani utrzymywane, wystawione jest teraz na ciężkie próby. Aleksander Tati przechodził niepokojące nas zapalenie. Bogu dzięki, niebezpieczeństwo minęło, chory czuje się codzień lepiej. Zaledwie on opuścił infirmeryę, biedny Franciszek Nana, Pani protegowany, zajął miejsce jego, złożony groźną chorobą piersiową Ten młodzieniec wzbudza w nas uwielbienie poddaniem się woli Boskiej, umiera, jak Święci umierają. O gdybym się mylił i mógł tę smutną wiadomość przyszłym kuryerem odwołać! Lecz sądząc po ludzku, nie ma nadziei wyratowania gasnącego spokojnie Franciszka.

Ksiądz Wawrzyniec jest zdrów, obecnie on jeden skończył świetnie kursa filozofii i otrzyma tonsurę we wrześniu. Nie powinienby być jedynym, lecz niestety! inni zagrzęźli na drodze życia swego i nie umieli korzystać z łask dobrego Boga. Wiele powołanych, a mało wybranych! Jest to prawo niezmienne, które da się zastosować tak u nas, jak i gdzieindziej.

Oto zacna Pani Kierowniczko jeneralna, nieco wiadomości o naszem seminaryum. Ksiądz Wawrzyniec wręcza mi list, z którego Pani wyczyta coś więcej.

Czytelnicy nasi zapewne z przyjemnością odczytają list młodego seminarzysty murzyna, który tu załączamy w oryginale bez żadnych poprawek.

Dobra i ukochana Matko moja!

Nie chcę pominąć milczeniem nadarzającej się okazyi i piszę, aby i w tym roku szkolnym udzielić Ci, Przezacna Pani i Opiekunko moja, wiadomości, które z zajęciem czytać będziesz. Kilka miesięcy temu, byłem obecny ceremonii święceń kapłańskich. Uroczystością tą czułem się głęboko wzruszony, nietylko dlatego że pierwszy raz jej asystowałem, ale z powodu radości rozrzewniającej serce moje, na widok dwóch współuczni moich

z misyi Loanga (Kongo francuskie), którzy właśnie odbierali z rąk Jego Wysokości Msgra Carrié święcenia duchowne. Nie mam słów, by wyrazić piękność i znaczenie tego wzniosłego aktu, który mnie czeka i jest najwyższem pragnieniem i szczęściem mojem. Dzień ten był dniem świątecznej



Klemens Wawrzyniec, seminarzysta z Landany.

radości nietylko dla misyi, ale dla wszystkich tych, którzy sobie życzyli być uczestnikami tej uroczystości. Tobie też moja ukochana Matko i Dobrodziejko moja, jakoteż wszystkim duszom przez Ciebie wybranym, polecam tych ziomków moich, byście im wymodliły łaski potrzebne.

Nasz nieoceniony Ojciec Prefekt jest obecnie zajęty budową nowego kościoła, gdyż dawna kapliczka nie może pomieścić coraz więcej wzrastającej liczby wiernych. Biedny Ojciec czuje się bardzo strudzony pracą i brakiem środków na wykończenie tak potrzebnego kościoła. Daj Boże, by w Europie znalazła się dusza litościwa i wsparła go swą pomocą. Gdy my jednak sami dla siebie niewiele możemy otrzymać, upraszam w imieniu Ojca Prefekta o wyłączne modlitwy Sodalicyi na tę intencyę.

Co do mnie, jeżeli Bóg pozwoli, mam otrzymać za parę miesięcy tonsurę duchowną święceń mniejszych. Z upragnieniem oczekuję dnia tego, tymczasem racz przyjąć Przezacna Pani i Opiekunko moja, fotografię przedstawiającą mnie już po obłóczynach, które to szczęście zawdzięczam Twojej opiece. Bóg z Tobą, Matko moja! chciej wierzyć w prawdziwe przywiązanie Twego biednego protegowanego *Józefa Wawrzyńca Effenbergera.*

Oblaci Św. Franciszka Salezego.

Nowa fundacya. — Straszna nędza.

Heiragabris, 21 października 1899 r.

Szanowna Pani Kierowniczko Generalna!

Racz Pani przebaczyć, że ośmielam się trudzić Ją pismem mojem, lecz słysząc z jaką dobrocią i niestrudzoną gorliwością obmyślasz Pani środki, aby przyjść z pomocą biednym wydziedziczonym w Afryce, chcę donieść Pani o pierwszych naszych zabiegach około nowej fundacyi w wielkim Namaqualandzie i polecić ją sercu macierzyńskiemu Czcigodnej Pani. Gdybyś Pani mogła znaleźć się kiedyś wśród nas, widziałabyś zbliska, jak wielkie jest pole do działania w tym nieszczęśliwym kraju i podwoiłabyś — jeżeli to być może — Twe usiłowania, aby dopomódz tym najbiedniejszym, którzy wraz z życiem przynieśli tylko grzech na tę ziemię. Od lat 15-tu pracuję w misyach, widziałam dużo nędzy, byłam świadkiem klęski głodowej, lecz to co tu widzę, przechodzi wszystko. Nim jednak zdam sprawę z tej nowej misyi naszej, trzeba, bym w krótkości opisała wyjazd nasz z Pella i przybycie nasze na miejsce przeznaczone t. j. do Heiragabris.

Oddawna Siostra nasza Ludwika Alfonsina z Matyeskloof i ja byłyśmy przeznaczone do tej misyi, lecz różne trudności stawały nam na przeszkodzie i Msgr. Simon postanowił mysl tę odłożyć na później, a sam w miesiącu czerwcu odbył tę podróż. Tam przekonał się o niezwłocznej potrzebie pracownic w winnicy Pańskiej, a na usilne prośby Ojców naszych i sąsiednich dzierżawców, za powrotem do Pella, polecił nam wybrać się w drogę 7-go sierpnia. Skoro dzień naznaczony nadszedł, ruch w Pella był niezwyczajny, misya nasza sama uboga, dała nam wszystko, co było nieodzownie potrzebne. Zabierano na kolei skrzynie, łóżka, materace, kociołki kuchenne i małe zapasiki chleba i mięsa. Msgr., nasi Ojcowie, Siostry, dzieci nasze i kilka osób z Pella, byli obecni tej wyprawie. Gdy już wszystko było gotowe, Msgr. nas pobłogosławił, dodawał odwagi słowami płynącemi z ojcowskiego

serca, następnie pożegnawszy wszystkich naszych ukochanych, zniknęłyśmy z oczu rozrzewnionego tłumu. Wagon ruszył powoli w daleką drogę, która nas czekała. Podroż odbyłyśmy szczęśliwie, wśród ciągłego zbierania pakunków, spadających na głowy nasze, za każdem wstrząśnieniem wagonu.

Brak wody do picia i gotowania dał nam się uczuć dotkliwie. Po pięciu dobach podróży, przybyłyśmy na miejsce przeznaczenia. Ojcowie i kilka osób życzliwych przyjęli nas serdecznie, po kolacyi zaprowadzono nas do małego domku, oddalonego o 400 metrów od misyi. Mieszkanie nasze składa się z trzech pokojów, 13 stóp szerokich i długich, jest pokryte zewnątrz cynkiem; można sobie wyobrazić dokuczliwy upał, któryśmy na wstępie odchorowały; teraz już cały domek zewnątrz jest pobielony a zatem chłodniejszy i milszy. Przez dni kilka mieszkanie nasze było puste, prócz łóżek, sprzęty nasze składały się z pak, potem Ojcowie nasi dali nam stół i trzy stołki; a kuchenne nasze naczynia i trochę żywności, mieścimy na kamiennych stołach, któreśmy sobie same przyrządziły. Wszystko tu jest w stanie zupełnie pierwotnym, i to nas wcale nie smuci, wolimy rozpocząć pracę naszą w ubóstwie, by wyrzeczeniem się naszem wyjednać litość dla biednych czarnych braci naszych. Siostra Franciszka Marya przysłała nam dużo koszulek i sukienek, by je rozdać dzieciom naszym. Biedactwa te, biegające dotąd jak je Bóg stworzył, nie umiały przyodziać swej nagości, trzeba je było uczyć jak małe dzieci w kolebce. Cóż mówić o starszych, zostających w tym samym stanie nagości? Albo co począć, aby módz wesprzeć chorych? Oto powzięłam myśl, aby urządzić puszkę w naszej rozmownicy, w nadziei, że od czasu do czasu wrzuci ktoś grosz jaki, któryby choć w części ułatwił nam możność zaopiekowania się nimi. Gdyby Czcigodna Pani raczyła przyjść nam w tym celu z pomocą, rzuciłybyśmy tę ofiarę do puszki, by tak chorych, jak nowo-ochrzczonych okryć i wspomódz. Nie wątpię, że Pani projekt mój pochwali, że będzie pierwszą ofiarodawczynią i że wiele dusz litościwych pójdzie za Jej przykładem Gdyby bogate i strojne matki europejskie widziały, jak biedne murzynki okryte szmatą lub skórą, dźwigają na wychudłych plecach swe dzieci, nie mogłyby się oprzeć wrodzonemu uczuciu ludzkiemu, by złagodzić ich smutną dolę. Nie posiadamy także harmonium ani funduszu, a więc urządziłam składkę na zakupienie tego instrumentu. Gdy jednak nie będzie rzeczą łatwą uzbierać prędko potrzebną sumę, upraszam Czcigodną Panią by nas wesprzyć raczyła, wiedząc, jak tu szczególnie muzyka wpływa na podniesienie ducha, oświecającego prawdy Boże. Udzielamy już codziennie katechizmu kilku dorosłym Hottentotom i dzieciom, które otrzymają Chrzest św. na Boże Narodzenie. Nie mamy jeszcze kościoła, mały pokój w domu Wielebnych Ojców, służy nam za kaplicę.

Jeszcze raz przepraszam za mój długi list, lecz do kogóż mogłabym się udać, jeżeli nie do Pani, gdy idzie o wstawienie się za prawdziwie nieszczęśliwymi, jakimi są biedni murzyni.

Racz Czcigodna Pani przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku i religijnego uznania od pokornej sługi i siostry w Panu *Józefiny Alexis*.

Drobne wiadomości misyjne.

Senegambia. Administracyi francuzkiej Senegalu zdawało się rzeczą dobrą nadać plemionom fetiszów za naczelników, muzułmanów, ludzi innej rasy i innej religii. To, co ztąd wyniknąć miało, wkrótce się stało. Ci naczelnicy, dopuszczali się niesłychanych zdzierstw i niesprawiedliwości. Pan Chaudié, gubernator zachodniej Afryki, był zmuszony usunąć naczelników nadużywających prawa i wezwać zaufanych obywateli z ośmiu prowincyj, w celu wyboru nowych naczelników, z ludzi tegoż samego plemienia. List który nas o tem zawiadamia, dodaje: Wybory nowego naczelnika odbyły się w Poponguine. Ojciec Jouan asystował p. administratorowi Decazes. Wybranym został z parafii Ojca Jouan'a, wzorowy obywatel i ojciec licznej chrześciańskiej rodziny, cieszący się poważaniem całego kraju.

Drogi żelazne. Wszędzie w Afryce zajmują się zaprowadzeniem dróg żelaznych, jako najlepszym środkiem, by przeniknąć te niezmierzone obszary ziemi, wyzyskać a może i ucywilizować je. Linie wytknięte są: z Dżibuti do Harrar, z Algeryi do Sahary na północ. Z Kayes do Nigru, z Kanakry do Nigru, od Wybrzeża Kości Słoniowej do Baulé, z Kotonu do Madékali (Niger) przez Dahomey do Sierra Leone, do Wzgórza Złotego, a z Lagos, nie mówiąc o linii Matedi, z Leopoldville (Kongo Belgijskie) na wzgórza zachodnie; drogi żelazne z Dar-es-Salaam do Ukami, z Tongi do Usambara, z Mombosa do Ugandy na wzgórza wschodnie. Linie te są wytknięte głównie w celach handlowych i przemysłowych. Cieszmy się jednak, gdyż te środki komunikacyjne ułatwią także misyonarzom ich apostolskie działanie w Afryce.

Zanguebar. Misya ta rozwija się bardzo pomyślnie, szkoda wielka, że nie możemy jej dostarczyć pracowników, których bardzo potrzebuje.

Mgr. Allgeyer wyjechał w tym czasie dla odszukania miejsca na centrum misyi w wspaniałej prowincyi Kikoujon, położonej u stóp góry Kenia. Oddawna wzywano tam misyonarzy. Prawdopodobnie zakład ten stanie w Nairobi nad rzeczką która wpada do Azi, przy ujściu Sabaki. Wyczekujemy wiadomości o tej nowej fundacyi.

Życzenia OO. Misyonarzy. Oblaci św. Franciszka Salezego, ze stacyi nowozałożonej w Wielkim Namaqulandzie, byliby wdzięczni za przesłanie różnych ubrań; nędza tutejszych czarnych jest straszna. — *W. Ojciec Apel J. T. w Keiland*, uprasza o przysłanie kapy białej, velum, kadzielnicy i lichtarzy.

Mgr. Joachim Buléon, członek Kongregacyi Św. Ducha i Najświętszego Serca Maryi, Prefekt apostolski Senegalu, został zaszczycony godnością Wikaryusza apostolskiego w Senegambii. Ceremonia święceń wysokiego dygnitarza odbyła się 18 listopada w bazylice św. A ny d'Auary (Morbihan)

Wykaz datków w kwocie **185 złr. 34 ct.** znajduje się na 2 stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 20 stycznia 1900 r.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.

Nadesłane przesyłki: P. hrabina Mniszchowa 2 obrusy, 1 serwetę, 1 pas do dzwonka i marki.

Dopłaty do „Echa": P. Krzyszkowski 38 ct.; Ks. Fleischer 38 ct.; Klasztor OO. Karmelitów 38 ct.; Ks. Czarnecki 38 ct.; SS. Dominikanki 3 ct.; p. Lipska 38 ct.; Dr Opolski 63; p. Cielecki 8 ct.; p. Cielecka 8 ct.; p. Kalinowska 8 ct.; hr. Mniszech 2 złr. 3 ct.; OO. Karmelici z Czerny 38 ct.; p. Matkowska 38 ct.; p. Sowiński 38 ct.; p. baronowa Baumowa 4 złr. 38 ct.; Ks. Kieroński 38 ct.; p. Zagórska 38 ct. — razem 11 złr. 11 ct.

Polecono modlitwom:

Intencye wszystkich członków, zelatorów Misyj i Sodalicyi Św. Piotra Klawera, również zelatorów i prenumeratorów „Echa." Szczególna intencya: połączenie się szczęśliwe dwóch osób.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

Wyciąg ze statutów.

Najbardziej Boskiem z rzeczy Boskich jest współpracować dla zbawienia dusz!

ZACHĘTA DO WSTĘPU DO

SODALICYI Św. PIOTRA KLAWERA

dla afrykańskich misyj i dzieła uwolnienia niewolników

założonej dnia 29 kwietnia 1894 roku, za wyłącznem zezwoleniem papieskiem i z Apostolskiem błogosławieństwem

pod wysokim protektoratem

J. Em. Ks. Kardynała MIECZYSŁAWA LEDÓCHOWSKIEGO

prefekta propagandy.

Sodalicya jest zgromadzeniem osób, które pragną wziąść tu zdaleka w Europie udział w pracach apostolskich dla Afryki. Członkowie dzielą się na 3 klasy: członkami 1-ej klasy (sodaliski) są panny, poświęcające się zupełnie temu dziełu. Mieszkają w pojedynczych stacyach Sodalicyi, a żyją i pracują tam wspólnie na korzyść dzieła według statutu Sodalicyi; członkami 2-ej klasy (eksternistki) są to osoby, zostające w swoich rodzinach i poświęcające się temu dziełu o tyle tylko, o ile obowiązki stanu im na to pozwalają; członkami 3-ej klasy (zelatorowie) są wszyscy ci, którzy wspierają to dzieło jakimkolwiekbądź sposobem modlitwą, jałmużną, rozszerzaniem „Echa z Afryki" i t. d — Członkowie i zelatorzy mogą dostąpić 5 zupełnych odpustów (9 września, Św. Piotra Klawera, dnia Przen. Krwi P. Jezusa, dnia N. M. P. od wykupu niewolników, 24 września, dnia przyjęcia do Sodalicyi i w godzinę śmierci) i biorą udział w modlitwach i zasługach licznych zakonów i prawie wszystkich kongregacyj, pracujących w Afryce, do których Sodalicya jest afiliowaną.

Kto sobie życzy brać udział w tej Sodalicyi albo zasięgnąć bliższych wiadomości, niech zażąda takowych pod adresem Redakcyi „Echa z Afryki" albo pod prywatnym adresem kierowniczki: hr. M. Teresa Ledóchowska, Kraków, Starowiślna 3.

Kto sobie życzy być

Chrzestnym ojcem albo Chrzestną matką

małego murzynka albo murzynki, niech złoży na ręce naszej Redakcyi kwotę **12** złr. czyli **21** mk. Może wtenczas nadać dziecku swoje imię. — Kto chce

wykupić dziecko z niewoli,

musi złożyć najmniej **30** złr. czyli **50** mk. — A kto chce po wykupieniu dziecka **płacić za jego utrzymanie,** niech nam przysyła roczną kwotę **60** złr. czyli **100** mk.

Redaktor „Echa z Afryki", Kraków, ul. Starowiślna 3.